

Biuletyn Loteczki



numer 11

maj 2000

KAPITUŁA DZIAŁA ...

25 kwietnia br. członkowie kapituły „Loteczki” zebrali się u Zbyszka Radomskiego. Obecni byli: Stanisław Szomański, Stanisław Łuszczyński, Jerzy Popiel, Edward Ligocki, Tadeusz Jany, Zbigniew Gajewski, Stanisław Błasiak i gospodarz – Zbigniew Radomski. Brakowało jedynie Witka Kęsonia, który przebywa w Iranie na kontrakcie.

Przypomnijmy, że kapituła została powołana na spotkaniu opłatkowym „Loteczki” w GOBLL-u 5 stycznia 1998 roku, aby poprzez najbardziej aktywnych członków usprawnić działanie klubu.

Kapituła zatwierdziła nowych członków „Loteczki”: Edwarda Sobczaka i Mieczysława Orczykowskiego, życząc im w naszym gronie wiele radości.

Głównym celem zebrania było przedyskutowanie aktualnych spraw klubu, zwłaszcza propozycji zarejestrowania go w sądzie jako stowarzyszenia. Tadeusz Jany przedstawił problemy z tym związane, plusy i minusy oraz projekt statutu. W wyniku dyskusji doszliśmy do zgodnego wniosku, że powołanie stowarzyszenia będzie dla klubu korzystne. Przyszłych jego członków nie czeka konieczność większego zaangażowania, niż obecnie. Podstawowym obowiązkiem byłoby płacenie składki rocznej, co i tak większość z nas czyni. Proponujemy z m n i e j s z e n i e rocznej składki do wysokości zaledwie 12 złotych, aby nie stanowiła ona bariery dla nikogo z potencjalnych członków.

W przypadku zaakceptowania propozycji utworzenia stowarzyszenia przez większość z nas poprzez złożenie deklaracji członkowskich, ogłosimy termin zebrania założycielskiego, na którym dokonamy wyboru komitetu. Będzie on reprezentował nasze interesy w sądzie podczas rejestracji. Do powołania stowarzyszenia wymagane jest co najmniej 15 osób.

Uważamy, że osoby działające obecnie w „Loteczce”, które nie mają zamiaru wstąpić do stowarzyszenia, będą mogły uczestniczyć w naszych spotkaniach jak dotąd, bez żadnej dyskryminacji.

Na kwietniowym spotkaniu wyrażano obawy, że z chwilą utworzenia stowarzyszenia zacznie się biurokracja. Kapituła nie podziela tych obaw. Jedyne kłopot mógłby być związany z księgowością, która nie będzie się różnić wiele od tego, co obecnie prowadzi bardzo dobrze Tadeusz Jany. Zadeklarował on, że w przypadku zaakceptowania jego kandydatury przez grono kolegów, może się podjąć dalszego prowadzenia księgowości. Edek Ligocki, który zna to zagadnienie, obiecał pomoc Tadeuszowi w tym zakresie.

Utworzenie stowarzyszenia stworzy dla nas nową, korzystną sytuację prawną, m. in. możliwość przyjmowania darowizn i dofinansowania działalności przez różne instytucje państwowe i prywatne.

Jedną z korzyści utworzenia stowarzyszenia byłaby możliwość legalnego prowadzenia działalności wydawniczej. Widzę możliwość wydawania nieperiodycznie „Biblioteczki Loteczki” w postaci kilkudziesięciostronicowych „zeszytów”. Oprócz „Słownika biograficznego lotników Loteczki” w serii tej mogłyby się znaleźć wspomnienia i materiały z historii lotnictwa polskiego, zaś dolnośląskiego w szczególności. Jest szansa opracowania w pierwszej kolejności historii lotniska Gądów Mały, począwszy od czasów jeszcze sprzed I wojny światowej, a następnie innych ośrodków, zwłaszcza szkoły szybowcowej w Jeżowie Sudeckim.

W trzynastym roku istnienia „Loteczki” warto pomyśleć, co po nas pozostanie: czy tylko zadowolenie ze wspólnych spotkań, czy też jeszcze jakiś dorobek trwały. Bowiem, jak pięknie powiedział kardynał Stefan Wyszyński:

„Można przejść przez życie jak kwiat, można przefrunąć jak ptak, ale kwiat nie zawsze wyda owoc, a śpiew ptaka umilknie. I co pozostanie po tobie, Bracie Najmilszy? Zastanów się dziś, póki jeszcze czas”.

Stanisław Błasiak

DZIEŃ ORCZYKOWSKICH

DOMINIK

dokończenie

Nadszedł rok 1968. rok szybowcowych mistrzostw świata w Lesznie. Dominik poprosił przełożonego o zgodę na wyjazd na te zawody.

- Jedź i niech Anioł Pański będzie z tobą, Anioł Pokoju - usłyszał, otrzymując zgodę na piśmie i to po łacinie.

Dominik przez lata obcowania po lotniskach miał tam już wielu znajomych i przyjaciół, których imyły się rozmaite żarty. Adaś Witek na przykład wziął to pismo i popisując się znajomością władania łaciną, przeczytał tekst na głos, przed całą polską ekipą.

Po kilku dniach przychodzą do Dominika dwaj elegancko ubrani panowie, w krawatach, jeden kapitan wiadomego urzędu z Poznania, drugi porucznik z Leszna.

- Czy możemy z księdzem porozmawiać?

- Bardzo proszę, o co chodzi?

- Czy przysłał tu ksiądz kardynał Wyszyński?

- Nie, on nawet nie wie, że tu jestem. Gdyby wiedział, zapewne by mnie stąd oddalił za to, że się włóczę po lotnisku, zamiast siedzieć w klasztorze i mszę świętą odprawiać.

- A czy ksiądz rozmawiał z Czechami?

Wtedy było już blisko do wydarzeń w Czechosłowacji. Czesi na mistrzostwach nie byli już tacy otwarci, jak zwykle. Ale ze mną się przywitali. Gdy mnie zobaczyli, mówią: a hoj! Cześć, cześć, jak się masz Dominik! Podaliśmy sobie ręce i tak wyglądał nasz kontakt. A ci panowie węższą, że z Czechami rozmawiałem, mówi Dominik.

Po mistrzostwach wrócił on na placówkę do Wołczyna. W krótkim czasie dostał wezwanie do urzędu Służby Bezpieczeństwa w Kluczborku. Tam jakiś pan pyta go:

- Czy ksiądz interesuje się również szybownictwem?

- Tak, bardzo, bo to bardzo mi się podoba. To jest moje hobby.

- A co ksiądz robi na lotniskach?

- No, nic szczególnego. Czasami prowadzę szybowiec za skrzydło, czasami pomogę go wypuścić przy starcie ... Wiem, co oznacza komenda „od śmigła!”. Raz nawet miałem problem, gdy z rury wydechowej silnika samolotu buchnął płomień i na brodę mi „poszedł”. Stałem wówczas za blisko za samolotem, gdy silnik nie chciał „zapalić”. Miałem wtedy za coś trzymać...

-Tak, ale to nie wszystko.

I wtedy pan ten zebrał od Dominika wszystkie dane o nim i o rodzinie. Wypytywał, gdzie mieszka siostra, co robi ...

- A czy ktoś z rodziny mieszka zagranicą?

- No, specjalnie nie, odpowiada Dominik, przypominając sobie w tym momencie, że jest ktoś taki, mianowicie wujek, rodzony brat mamy, Wojciech Smoleń. Przed wojną służył on w II Pułku Lotniczym w Krakowie jako starszy majster, w stopniu sierżanta. Był on tzw. „złotą rączką”. Gdy ktoś źle wylądował, to płat, śmigło czy kadłub potrafił naprawić. Nawet z radiem sobie radził. Latał też w brygadzie pościgowej w późniejszym okresie, w czasie wojny. Potem znalazł się na Zachodzie i tam już pozostał. Dominik przypominał sobie, że kilka razy pojawił się on przed wojną w rodzinie w stalowym mundurze lotniczym, co mu się szalenie podobało. Powiedział więc:

- Tak, został zagranicą mój wujek, brat mamusi, ale nawet nie wiem, czy jeszcze żyje.

To wystarczyło. Od tego się zaczęło. W Nowej Soli zaczęły się „podchody”. Dominik powiedział wtedy „odpowiedniemu” panu:

- Wiem, o co wam chodzi. Ja nigdy „kapusiem” nie byłem i nie będę. Mój ojciec, zaarrestowany przez NKWD w Drohobyczu, po przesłuchaniu przyszedł siwy. Potem, za Niemców, został aresztowany przez Gestapo do obozu karnego. Dzięki Bogu, że już się zbliżał front i został uwolniony. Więc zarówno Sowieci jak i hitlerowcy prześladowali moją rodzinę.

Pan z Zielonej Góry rozumiał, że nic nie wskóra, więc prosi:

- Niech ksiądz o mnie nikomu nie mówi.

- Właśnie, że powiem! I powiedział o tym na zebraniu księży w klasztorze, że jakiś pan chciał go zwerbować „do pracy”. Za dwa tygodnie Dominik dowiedział się, że ten pan został przeniesiony na drugi koniec Polski.

O. Dominik był potem jeszcze wielokrotnie „nękany” przy okazji wyjazdów na szybowcowe mistrzostwa świata, gdy starał się o paszport, na przykład do Rieti we Włoszech.

- Gdy ksiądz wróci z zagranicy, to nam o tym opowie.

- Mogę wszystko opowiedzieć, co tam robiłem, odrzekł Dominik.

Próbowano go filmować dla telewizji zachodnich podczas mszy św., odprawianej na mistrzostwach w Finlandii w 1976 roku, gdzie był pomocnikiem Henia Muszczyńskiego. Dowiedziawszy się o tym, zapowiedział po cichu znajomym odprawienie mszy w lesie. Zainteresował się nim nawet polski ambasador w Helsinkach, który pojawił się na lotnisku. Wywołało to objawy niezadowolenia jednego z członków kierownictwa polskiej ekipy, który spodziewał się kłopotów ze strony władz. Obawy te na szczęście nie spełniły się a ksiądz Dominik nie zaprzestał kontaktów z lotnictwem po dziś dzień. Co roku jeździł na szybowcowe mistrzostwa Polski do Leszna. Jeden z braci zakonnych zastępował go wtedy w czynnościach służbowych, przełożonych prosił o zgodę na wyjazd. (Mówiąc w tajemnicy, zdarzyło mu się być na mistrzostwach bez pozwolenia, co znów oddała go od beatyfikacji). Był też pięciokrotnie na szybowcowych mistrzostwach świata, w tym zagranicą w: Finlandii, Francji, Włoszech i Niemczech. Dwukrotnie towarzyszył szybownikom podczas mistrzostw krajów socjalistycznych. Spędził w powietrzu wiele godzin na szybowcach i samolotach.

Dodajmy, że O. Dominik ma związek z więzieniem nie tylko przez fakt urodzenia się w nim czy obcowanie z „Loteczka” w kawiarni przywiezionej. Mianowicie przed laty został skazany na pięć dni aresztu w Świdnicy dlatego, że rzekomo zrobił zgromadzenie pod gołym niebem, czego bez zezwolenia władz robić nie było można. Prawda była jednak inna. Po prostu kolega przyjechał do Bolkowa na prymicję, więc ludzie się zgromadzili. Organizację przypisano Dominikowi, który podczas przesłuchania na kolegium do spraw wykroczeń spytał milicjanta:

- Widział pan mnie tam?

- Nie.

- No więc dlaczego mnie oskarżacie?

Te słowa wystarczyły do wymierzenia Dominikowi kary za podważenie autorytetu organu sądowego PRL.

Jedną z najważniejszych dziedzin działalności O. Dominika jest harcerstwo. Gdy został przeniesiony z zakonu w Pile do Krakowa, spotkał Józia Kusibę, który przyjechał tam przed sejmikiem drużyn lotniczych. Józef namówił go, by wrócił do harcerstwa, w którym nie działał od lat młodości, nie licząc jednego roku w okresie odwilży po powrocie Gomulki, zakończonej odebraniem mu legitymacji harcerskiej ze zweryfikowanym stopniem ćwika przez hufcowego, byłego pracownika UB. Tak O. Dominik wrócił do harcerstwa w 1980 roku. Na sejmiku założono mu chustę z szachownicą, zaopatrzone w stosowny dokument i krzyż harcerski, który wkręceno do habitu. Jest haremistrzem Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Do dziś „zaliczył” 800 dni obozowych i w tym roku był na obozie pod Turbaczem, pojedzie z harcerzami do Wilna i do Ojca Świętego, żeby przejść z nimi przez cztery bramy w Świętym Mieście. Będzie to już trzecia jego wizyta z harcerzami u Ojca Świętego.

W 1995 r. O. Dominik jako „Pogodny Orlik” wydał jako współautor uroczą książkę pt. „Opowieść dwóch proporców”. Na 220 stronach zawiera ona ciekawe fakty z historii harcerstwa polskiego, począwszy od jego zarania, to jest od 1911 roku. Znaczną część książki stanowi opis pielgrzymki harcerzy po Europie Zachodniej, zwłaszcza opis wspólnego z Ojcem Świętym ogniska kilku pokoleń polskich harcerzy.

Warto przeczytać tę książeczkę, warto przypomnieć sobie harcerskie ideały, godne przestrzegania przez całe życie. Choćby po to, aby:

- gdy trzeba, umieć wybierać między tanią popularnością i walką,
- umieć mówić : NIE!
- nie iść na łatwiznę,
- dbać o dobre imię swojej Ojczyzny i własne,
- umieć pogardzić tanią karierą,
- pamiętać o testamencie założyciela polskiego skautingu – Andrzeja Małkowskiego.



O. Dominik jest również zaangażowany w działalność wśród drohobyczan, wywodzącą się od zjazdu w Przemyślu, rozpoczętego 17 września 1989 roku, w 50 rocznicę napadu Sowieców na Polskę. Kierowany zachętą księdza biskupa Ignacego Tokarczuka, aby tamte czasy zachować w pamięci i spisywać swoje wspomnienia przyjął to hasło. Już na kolejnym, drugim zjeździe drohobyczan, odbytym po kilku latach w Częstochowie, ukazały się trzy pierwsze zeszyty pod hasłem „Wierni Bogu i Polsce Drohobyczanie”, zawierające listę Polaków aresztowanych, zamordowanych, względnie wywiezionych z miasta Drohobycza i powiatu w czasie rządów sowieckich w latach 1939 – 41, opisy zjazdów i pielgrzymek oraz wspomnienia. Następne zeszyty nosiły m. in. tytuły: „Sybiracy”, „Lagiernicy”, „Duchowieństwo”, „Kronika Klasztoru OO. Kapucynów w Drohobyczu”. Inne zawierały dalsze wspomnienia oraz opisy kolejnych zjazdów i pielgrzymek. Do dziś pod redakcją O. Dominika ukazało się już 12 zeszytów w ramach tzw. „Biblioteczki O. Dominika”, wydawanej we Wrocławiu w Oficynie Wydawniczej W MISJI. Trzynasty będzie poświęcony historii harcerstwa w Drohobyczu, ponieważ O. Dominik zebrał już mnóstwo materiałów na ten temat.

Od dwudziestu lat O. Dominik organizuje corocznie 10 grudnia mszę świętą w krakowskiej Kaplicy Matki Bożej Loretańskiej, patronki lotników w ich intencji. Przyjeżdża, kto chce. Jest ciekawe, i to cieszy O. Dominika najbardziej, że pojawiają się też ludzie, którzy są czasem „na bakier” z Panem Bogiem czy z Matką Boską. Przyjeżdżają jednak, bo „Dominik się pomodli za tych lotników, którzy zginęli i za tych, którzy żyją”. Słowo **Boże**, głoszone tam przez O. Dominika jest pełne jego miłości do lotnictwa i refleksji nad pasją życiową lotników.

15 stycznia br. O. Dominik poświęcił obraz Matki Bożej Loretańskiej autorstwa Waldemara Miszkurki, w kaplicy na Gądowie Małym, pod jej wezwaniem.

Związki O. Dominika z Wrocławiem zaczęły się w 1986 roku. Wtedy został tu przeniesiony na prośbę ówczesnego gwardiana i proboszcza O. Adama Białka, żeby pomóc w Szpitalu Kolejowym O. Aleksandrowi, który będąc niegdyś misjonarzem w Gwatemalii przyjechał z cukrzycą. Przez to było mu ciężko kapelanować, więc O. Dominik mu pomagał.

Obecnie O. Dominik przebywa w klasztorze w Stalowej Woli. Sam już nie wie, kim jest. Jest m. in. członkiem Krajowej Rady Lotnictwa, Klubu Seniorów Aeroklubu Warszawskiego, honorowym członkiem Aeroklubu Ostrowskiego i – co najważniejsze – „Loteczki”.

Zawsze przyjazny wobec innych - goszcząc na lotniskach aeroklubowych spotyka się wszędzie z życzliwością lotników i działaczy wszystkich szczebli.

11 listopada 1989 r. prezydent Ryszard Kaczorowski udekorował go w Londynie Złotym Krzyżem Zasługi. Od 21 stycznia 1997 r. jest też Zasłużonym Działaczem Lotnictwa Sportowego i laureatem „Błękitnych Skrzydeł”.

Nam, „lotkowiczom” pochlebia fakt, że Ojciec Dominik jest wśród nas i dobrze się z nami czuje!

Stanisław Błasiak

KOMUNIKATY

-Wstępnie planujemy spotkanie u Tadzia Dobrocińskiego w Dobroszowie Oleśnickim 3 czerwca o godz. 14-tej. Jest nadzieja, że będą wśród nas: gen. Stanisław Skalski i O. Dominik.

-W tym samym dniu, ale o godz. 9-tej planowana jest msza św. na Gądowie Małym, w kaplicy Matki Bożej Loretańskiej, patronki lotników, z okazji nadania imienia płk. pil. Bolesława Orlińskiego Szkole Podstawowej nr 118 na Gądowie Małym. Słowo Boże wygłosi O. Dominik.

-3 czerwca minie druga rocznica śmierci Jurka Blitza. Zachowujemy Go w naszej pamięci.

-Pomyślmy o zorganizowaniu zawodów na celność lądowania, miejscu ich rozegrania i terminach.

-Skrzydłata Polska przyjmuje kandydatury do nadania wyróżnienia „Błękitne Skrzydła”. Organizuje również plebiscyt na najwybitniejszych lotników polskich XX wieku i na największe osiągnięcia lotnictwa polskiego w XX wieku. Wytupujmy swoich kandydatów, zaznaczając naszą aktywność w tym zakresie.

PODZIĘKOWANIE

Dziękujemy serdecznie Edwardowi Sobczakowi za cenną prelekcję, wygłoszoną na ostatnim, kwietniowym spotkaniu „Loteczki” na temat odległej historii lotniska Gądów Mały.

FINANSE

Obecnie dysponujemy kwotą 2833 złote, w tym 770 złotych jest zgromadzonych na koncie Funduszu Pamięci i Solidarności.

-Najserdeczniejsze życzenia imieninowe wszystkim majowym solenizantom a wśród nich: Stanisławom i Grzegorzom.

Przeżyjmy to jeszcze raz:



15 stycznia br.: upominki odbiera Władziu Jerzyk...



...i Wojtek Sankowski.

ADRESY, TELEFONY, ZMIANY

- Kawiarnia BIVA, ul. Kleczkowska 35, 50-211 Wrocław 36, tel. 329 16 21 w. 183,
- John Serafin, 240 South Mc Cormick, Apt.9, Prescott, Arizona 86303-4700, USA, tel. z Polski: 001 520 443 16 60,
- Mieczysław Kozdra, Kaczórki 45 b, 22-444Krasnobród, tel.(084) 660 76 80,
- Edward Sobczak, ul. Krasickiego 4, 51-144 Wrocław, tel. 325 24 80,
- Mieczysław Orczykowski, ul. Andriollego 78 m 11, 05-400 Otwock, tel. (022) 719 66 33 i 0601 236 390,
- Wojciech Durek, do pracy: 369 20 01 i 369 20 63,
- Andrzej Olipra, do pracy: 369 20 63 i 369 20 58,
- Krzysztof Kaczanowski: 332 31 10,
- Miroslaw Królikowski: (022) 846 36 19,
- Józef Kurpiela: 350 93 29 i 0603 811 587,
- Tadeusz Mirowski: praca – 343 56 97,
- Maksi Czmiel-Paszyc: praca – (022) 822 21 81 w. 214,
- Jerzy Popiel: 368 15 97,
- Zbigniew Radomski: 347 84 42.

ADRES KORESPONDENCYJNY:

Zbigniew Gajewski
ul. Wejherowska 5/4
54-239 WROCLAW
tel.: (071) 350 72 20

KLUB LOTNIKÓW „LOTECZKA”



Numer zredagowali: Stanisław Błasiak i Wojciech Sankowski.